



**schody
antologia
2014**

Przyjazny Portal Literacki • Ósme Piętro

Magdalena Czerwosz





Z ogromną przyjemnością oddajemy w ręce

Czytelników trzecią już z kolei antologię twórczości zamieszczanej na Przyjaznym Portalu Literackim „Ósme piętro”. Jak zwykle, jesteśmy dumni, że możemy zaprezentować książkę wyjątkową, niebanalną i wyróżniającą się na tle innych, podobnych wydawnictw.

Przyjęło się uważać, że literatura tzw. „internetowa”, ze względu na demokratyczny charakter sieci i łatwość publikacji, zazwyczaj nie jest wysokich lotów, a portale i fora literackie to wylęgarnia grafomanii. Niniejszy wolumen zdecydowanie obala ten mit, ponieważ w każdym środowisku literackim, także internetowym, aktywni są świetnie piszący, utalentowani Autorzy, których utwory zasługują na ujrzenie światła dziennego w formie drukowanej. „Ósme piętro” jest miejscem sprzyjającym rozwijaniu twórczego potencjału, tutaj każde dobre pióro zostanie zauważone i docenione. W gronie naszych użytkowników znajduje się ponadto wiele osób, którym udało się już zdobyć uznanie na literackim Parnasie, a ich twórczość jest prawdziwą ozdobą najnowszej portalowej Antologii. Przekrój ich twórczości jest niezwykle bogaty i trudno tu, w kilku słowach, omówić tę różnorodność stylów, wrażliwości, koncepcji i poetyk. Z jednej strony mamy więc teksty wymagające dużego zaangażowania ze strony odbiorcy, erudycyjne, pełne ukrytych gier znaczeniowych i metaforyczno-semantycznych zagadek, obok których można przeczytać oryginalną i subtelną lirykę osobistą, poruszającą każdego czytelnika, oraz wiele wierszy opartych na osobistych doświadczeniach, odkrywających rozmaite kolory i smaki życia.

Nowatorstwo formalne przeplata się z wizjami bardziej tradycyjnymi, które dla odmiany dominują w przypadku poezji rymowanej. Ulotność sąsiaduje z powagą, klasyka z nowoczesnością, gorąca zmysłowość z chłodnym, zdystansowanym intelektualizmem a eksperymenty językowe ze staroświeckimi stylizacjami. Bodajże największą zaletą Antologii jest zawarte w niej szerokie spektrum rozmaitych trendów, dzięki czemu każdy, z całą pewnością, znajdzie w książce coś dla siebie. Twórcom almanachu zależało bowiem nie na narzuceniu swoich gustów przy doborze utworów, ale na pokazaniu, jak barwna jest literacka scena i że nie da się wtłoczyć podążającej w wielu rozmaitych kierunkach współczesnej poezji w jedno, ograniczone własnym, subiektywnym odbiorem ramy.

Nie inaczej jest na innych literackich niwach. „Ósme piętro” to jeden z niewielu portali, gdzie intensywnie rozwija się proza, a także dramat, satyra i humoreska oraz twórczość dla dzieci. Te wszystkie rodzaje twórczości wymagają od Autorów doskonale opanowanego warsztatu, wielkiej wyobraźni, poczucia humoru, odpowiedniego podejścia do specyficznej grupy odbiorców. Tym bardziej dumni jesteśmy, że możemy w Antologii zaprezentować interesujące opowiadania fabularne, prozę paradokumentalną, teksty o charakterze sceniczno-teatralnym bądź satyrycznym, a także utwory przeznaczone dla najmłodszych czytelników. Pod tym względem nasz almanach, przez swoją otwartość na niemal każdą tematykę, na rozmaite treści i sposoby ekspresji, jest absolutnie innowacyjny i odbiega od standardowych wyobrażeń odnośnie tego rodzaju portalowych przedsięwzięć.

Zrywamy ze ścisłym trzymaniem się jakichkolwiek paradygmatów, aby dać szansę każdemu, kto ma coś swoim pisaniem do powiedzenia. Oczywiście wybór tekstów został poddany rygorystycznym kryteriom, które na pierwszym miejscu stawiają nieszablonowość, ciekawe pomysły, dopracowany warsztat, umiejętność operowania językiem jako podstawowym tworzywem literackim, odejście od stereotypów i kiczu, a także dojrzałość obserwacji i refleksji nad otaczającym człowieka światem.

Osobną częścią Antologii jest rozdział poświęcony utworom, które zostały zauważone i wyróżnione w rozmaitych portalowych plebiscytach, konkursach, turniejach itp. Są one świadectwem tego, że „Ósme piętro” to przestrzeń, gdzie wciąż powstają i funkcjonują inicjatywy, mające na celu promocję najlepiej piszących twórców, motywację do uczestnictwa w życiu portalu i współtworzenia tego unikalnego miejsca.

Wszystkim Autorom, których utwory znalazły się w tegorocznej Antologii, gratulujemy oraz dziękujemy. Równie serdecznie dziękujemy autorom zdjęć i grafik, dopełniających treść literacką nietuzinkowym przekazem wizualnym. Szczegółowy dobór tekstów i materiału graficznego, oraz korekta tekstów, jak również krytyczna, bezkompromisowa ocena całości, to ciężka praca naszego Zespołu i zaprzyjaźnionych artystów. Bardzo dziękujemy wszystkim zaangażowanym w powstanie Antologii. Bez ich aktywnego udziału i entuzjazmu „Schody” by przecież po prostu nigdy nie zaistniały. Czytelnikom zaś życzymy fascynującej i niezapomnianej przygody z naszą książką.

*G.oinnen
i skaranie boskie*

Tematem tegorocznej Antologii były schody. Długo zastanawialiśmy się nad tym tytułem, powstało kilkadziesiąt projektów. Wiadomo wszystkim, że schody prowadzą w górę, wiadomo także, iż mogą wieść w dół. Oba te kierunki, znane jak świat, kojarzą się zarówno z postępem, jak i rozwojem, albo odwrotnie — z upadkiem bądź degrengoladą. W każdym z przypadków język jest nieodłącznym elementem tych procesów, przy czym słowa są ich skutkiem, a równie często przyczyną. I sam język wówczas się zmienia.

Wybrany temat Antologii nie narzucał autorom literatury żadnych ograniczeń, jednak w warstwie graficznej został przedstawiony bardzo zdecydowanie. Kształt schodów przewija się przez wszystkie ilustracje, co prowadzi niekiedy w dość odległe artystyczne obszary. Twórcy grafiki wykorzystali współczesne narzędzia do kreowania rzeczywistości, a nie tylko do jej odtwarzania.

Niech autorzy nie będą oburzeni, że nie wszystkie ich utwory zostały zilustrowane. Tego nie dało się zrobić ze względu na objętość książki i wielość zawartych w niej wątków.

I odwrotnie, niech nie mają pretensji autorzy tekstów, przy których obrazy się pojawiły, że są z innej bajki.

Liczę na przychylnie przyjęcie przez czytelników.

Leszek Czerwonos



był taki lajf

jesteś?

wiedział że pod zmatowiałą
od patrzenia cienką skórką ekranu
była
czekała na randkę w ciemną noc
sam na sam z technologią wieku

zasłonięta nieodgadnionymi hasłami dostępu
z kamerą perwersyjnie odwróconą w gwiazdy

tylko przytłumiony
odgłos jazzu dobiegał
z sąsiedniego mieszkania

jakby klimat uwiedzenia rozpościerał się
po całym osiedlowym wieczorze
przenikał przez skórę
niby dym słodkiego tytoniu
irytował niepokojem oczekiwania

pojawiły się w końcu zielone znaki
obecności

radosne plumkanie przebudziło
z tymczasowej drzemki

rozochocony miał już rozpocząć
akcję palcami

nie przeszkadzaj usłyszał
trzask drzwi
przeistoczył roztańczoną przestrzeń
w cztery ściany
nachylone nad niemym bezdechem

**mentalna
tkanka**

od dnia kiedy Lady zasnęła
ze słuchawkami na uszach
Alladyn zdał sobie sprawę
z wyróżnienia

do tej pory rozpowszechniał
popłuczyny po miałkim życiu
jakby wszędzie zostawiał po sobie dzieci
które się odwracały

to śmieszne, w rytm
i do melodii z osobistego smartfonu
wychodzi nawet wspólny taniec
choć każdy słucha swojego

patrzył z niemym niedowierzaniem
na rozrzucone bibeloty
inkrystowane jego własną
mentalną tkanką

przypadek Lady
niediagnozowalny
nieoperacyjny

Alladyn otulił kocem

**dyskrecja
Brata Billa**

Alladyn słyszy jeszcze dziewczęcy śpiew
kojarzy mu się z gwałtownym upadkiem w sam środek
dorosłego życia z wiecznym poczuciem winy

spod czarnej klapki wydobywa się dym
nadpalonego procesora — usypiał właśnie
po wspólnych tu i tam jednocześnie

każda linijka to wulkan — magiczne miejsce
erupcja zapewniona nawet nie nadąża pisać
włączone podpowiadanie słów automatyczne myśli

na koniec ciekłe kryształy po nieznanej szyi
mleczne diamenty podarowane na rozłękę
anonimowo na zawsze po wylogowaniu donikąd

jedyne co niepokoi
czy dyskrecja Brata Billa jest nadal taka pewna



fale

Pustynia, może wydmy.
Drobne pagórki, czółenkowe doliny.
Regularnie, bez przerwy.

Tak było zawsze, póki nie napotkałem
odciśniętej stopy w tej nudzie.
Jestem jej artefaktem, rozrywką.

Od tej pory
każde ziarenko piasku
znakiem. Niesie informację.

Zbyteczną.
Jeśli nie znam języka,
umrę pośród miliona. Słów.

Piaskowe fale są nieruchome.
Podobno trzeba naśladować pływanie,
by się nie dać zasypać.

Przy pogodzie bezwietrznej
odcisk stopy utrzyma się kilka dni.
Tyle będzie trwać szczęście.

N do N

już wiem że nie wrocę
pomimo zaklinania gwiazd
choć plany na wypadek
koincydencji ciał

bo dzielą nas miliardy
nocnych wspomnień
policzyłem nieprzeliczalne
kamienie polne

zatrzymane w biegu
dla zastanowienia
ucieknę myślami
gdy lawina

rozbłyśki zbledną
codziennosc zastępuje
przecież w każdym porcie
czeka nieodwzajemniona

w relacji N do N

daleko poza horyzontem wirtualnego podziemia
globalnej sieci WWW
w galeriach balkonów i rozświetlonych witryn
Alladyn wygugłał okno z ciemnymi firanami

jedno ze stu tysięcy bezimiennych
niezaindeksowane więc niewidoczne
gdyby nie hakerska pomoc dzina
przy teleportacji i teletransmisji

zalogowany z prawami tylko do odczytu
Alladyn widział jak w upiornym korowodzie
gniewna burza kręciła lokatorami
potem miłość na stole i światło co gasło

cienie napędzane płomieniem lampy
dostarczały danych dla wyrafinowanych aplikacji
ale przed świtem stały się niewidoczne
dalsza analiza informacji niemożliwa

niechybnie nastąpiło
przepalenie się procesora zazdrości

wiersz dedykuję panu J., krytykowi literackiemu

Spotkanie w starym młynie

po zniknięciu szynkareczki
wagabunda chodził do starego młyna
każdej ciemnej nocy
w milczeniu oczekiwał

należało odpowiednio długo
myślał i tak było
przyszła z blaskiem oczu
zawinięta w czarną chustę

jeden raz a potem drugi
tajemnie w tawernie
rozpijali berbeluchę
do rana tu już pustka bo

towarzystwo wyносиło się powoli
do swoich uśpionych lokali
gdzie chłód poranka przyniósł
zdziwienie że się przebudzili

po przeciwnych stronach lustra

<http://rcin.org.pl>



Zespół Otella

Zanim noc mnie uwolni z czarnych warkoczy,
leżę rozanielony słodyczą snu.
Świt znowu rozpocznie się krzykiem,
mokrą kaskadą niezadanych pytań,
gdy widzę fałsz wszystkich odpowiedzi.

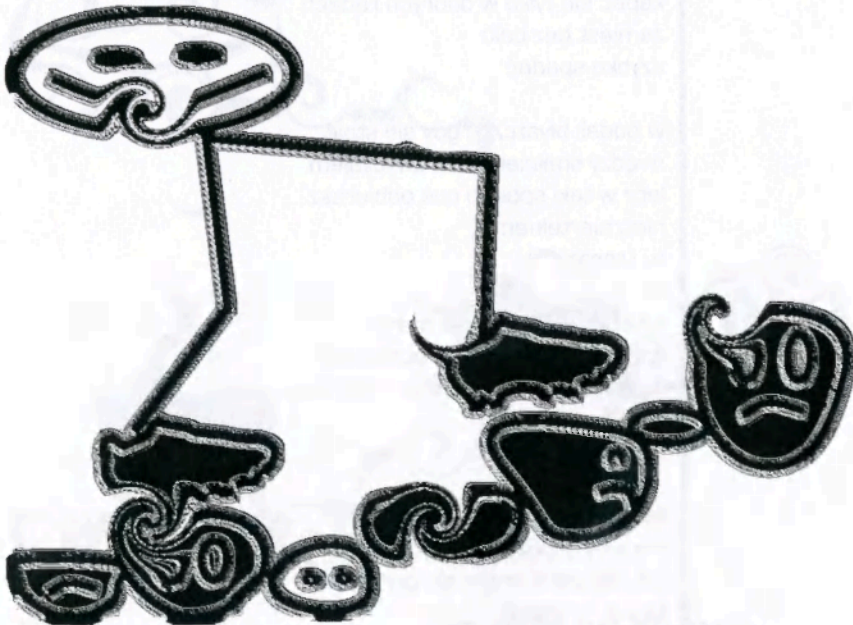
W szklistości rogówki mam powidoki.
Nadbudowują krajobraz cherlawy.
Nawet połysk paznokci więcej mi podszeptnie,
niż będziesz zdolna powiedzieć
lub kiedykolwiek wydarzyć się mogło.

Dzikość oczu jest nie do wydrapania.
W potłuczonej szybie przenikają się
wielokrotne odbicia. Każde jest przeciw.
Warstwy pamięci o lata odległe
- napięte sprężyny - i nie ma przebaczyć.

Jestem tu widzem i aktorem. Wiem, że
sprawiedliwość przyjdzie i że z czasem — każdy
promień światła znajdzie swoją ścieżkę,
co brudne plamy przewiny odkryje.
Lepiej uderzyć wcześniej, nim od prawdy oślepnę.

Lub lepiej uderz sama, ja tego nie zrobię.

*(za tym wierszem Ewa Włodek
napisała swój własny → str 365)*





Leszek Czerwosz



ISBN: 978-83-936109-2-1

psme
piętro

*Przyjazny Portal
Literacki*

<http://rcin.org.pl>

